Rok I. Lwów, niedziela 14. czerwca 1908. Nr. 62.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Około tysiąc luda pojechało do Wiednia reprezentować Galicyę w jubileuszowym pochodzie. Pojechał tabor cały: ludzie, wozy, konie, ciury — istna ekspedycya wojenna.

Cesarz pochodu sobie nieżyczył. Wiedział, że to będzie nie byleco, że pochłonie on miliony, i pragnął, aby te pieniądze obrócono raczej na fundacye ochronne dla małych dzieci. Ale wiedeńczycy, szanujący zwykle wolę zacnego i mądrego monarchy, tym razem uparli się, że w roku jubileuszowym muszą mieć i oni swoją zabawę i zarobek. Więc szły do cesarza deputacye, jedna za drugą, aby na pochód zezwolił. Kupcy, przemysłowcy, artyści — używali całego wpływu na zmianę tej decyzyi. Nawet fiakrzy wiedeńscy chcieli „gęsiego“ pojechać przed zamek cesarski i wyrazić w ten sposób prośbę o pozwolenie na pochód. Wreszcie cesarz widząc, że skwasi humory swym wiedeńczykom, dał się uprosić i udzielił swego placet, ogłaszając zarazem pamiętne życzenie, aby rok ten zaznaczył się fundacyami jubileuszowemi na rzecz bezdomnych i bez opieki pozostających dzieci.

W Galicyi to piękne życzenie, jak dotąd, minęło prawie bez echa. U nas głucho o fundacyach tego rodzaju, choć za pieniądze te zostałyby utworzone fundacye krajowe, dla n a s z y c h, a nie obcych dzieci.

Gdyby żył nieboszczyk prof. Jordan! On, który tak umiał współczuć z dziećmi, który tak umiał wżyć się w niedolę i w niezasłużone cierpienia takiego maleństwa, on wyzyskałby ten rok do wielkiej i wydatnej akcyi na rzecz naszych Milusińskich ze suteren i poddaszy.

Więc na cel tak piękny, a będący również wyrazem czci dla dostojnego jubilata, niema jakoś pieniędzy. Ale znalazły się one nato, aby wyekwipować małą armię i tę wraz z całym taborem zawieźć na pokaz wiedeńczykom.

My naszymi krakusami i hucułami nikomu tam niezaimponujemy. To, co Niemcy pokażą, zakasuje naszą szopkę z kretesem. Można było stworzyć drobny orszak, tanim kosztem, a także nazywałoby się, że nas nie brakowało. Czesi zupełnie się od pochodu usunęli — i też dobrze być musi.

A sprawę fundacyi jubileuszowych, które przecież pozostaną w kraju i nasza krew pożytek z nich będzie miała, przypominamy przy tej sposobności szerszemu ogółowi.

U nas i na świecie.

Na środowem posiedzeniu

Koła polskiego we Wiedniu,

obradowano nad najżywotniejszemi sprawami, wchodzącemi obecnie na porządek dzienny w parlamencie. Między innemi omawiano

kompetencyę sądów przysięgłych w sprawach prasowych.

Dotychczas za obrazę czci popełnioną drukiem i wogóle za wykroczenia prasowe, były dotyczące osoby powoływane przed sądy przysięgłych. Obecnie komisya prasowa uważa za stosowniejsze, aby tego rodzaju sprawy sądziły sądy ławnicze, i znaczna część członków Koła polskiego, zatem się oświadczyła. Sprawa na pozór drobnej wagi, jednakże w istocie tak nie jest. Najszerszym i najostateczniejszym, rzec można, wyrazem opinii publicznej jest prasa. Tę prasę, na wypadek przekroczenia, sądziły sądy obywatelskie, złożone z osób zaprzysiężonych, kierujących się sumieniem obywatelskiem. Projektowana nowość wyklucza właśnie taki obywatelski sąd, a wprowadza sąd ławniczy, kierujący się li tylko literą prawa, która, choćby ją tysiąc największych w świecie prawników wymyśliło, nie może być dostosowaną ściśle do każdego poszczególnego wypadku. Nowość ta ma być niejako skrępowaniem prasy. A krępowanie prasy narodu, nieposiadającego własnych praw politycznych, jest dla narodu tego wielką krzywdą. Dziwi nas to, że Koło polskie, w którem zasiadają tak dzielne patryotyczne jednostki — oświadczyło się za projektem i jest rzeczą wskazaną, aby Koło błąd ten naprawiło. Nie martwa, austryacka litera prawa ma decydować w kwestyach prasowych, lecz sumienie sędziów, powoływanych z łona społeczeństwa. Spodziewamy się, że sprawa ta w pełnej Izbie spotka się z należytą oceną.

Jak już donieśliśmy, minister rodak dr. Korytowski, wniósł imieniem rządu do Izby poselskiej

projekt podatku od spirytusu.

Projekt ministra Korytowskiego ma niby na celu sanacyę finansów krajowych, a w istocie sanacyę finansów państwa. Jeźliby się Korytowskiemu udało przeforsować ustawę tak, aby już od 1-go

Strach ma wielkie oczy



września spirytus był opodatkowany, to **podatek** ten razem z nadwyżką wyniósłby do końca roku 42 milionów dochodu. Z tego otrzymałyby bankrutujące **kraje na sanacyę 15 milionów, a państwo użyłoby 27 milionów!**

Na rok 1909 obliczono dochód na blizko 130 milionów, z czego kraje otrzymałyby tylko 46 milionów. Galicya otrzymałaby wogóle około 14 milionów. Tak więc minister Korytowski pod płaszczykiem pomocy zagrożonym krajom, chce ratować przedewszystkiem państwo. Z drugiej strony zaś, wymyśli inny kruczek w postaci obniżenia tak zwanej bonifikacyi dla wytwórców spirytusu, o czem swego czasu obszernie pisaliśmy i w ten sposób chce pozbawić galicyjskich producentów paru milionów dochodu. Minister Korytowski puścił się jednak na bardzo rwącą wodę i może łatwo utonąć razem ze swoim projektem. W Izbie poselskiej bowiem panuje bardzo nieżyczliwe usposobienie dla projektu. Zarówno żywioły demokratyczne, jak i skrajne i konserwatywne będą broniły swoich interesów.

Koło polskie nad tą sprawą jeszcze nie odbyło dyskusyi szczegółowej. — Zdaje się jednak, że nie oświadczy się ono za projektem ministra Polaka i tego też stanowczo odeń oczekiwać należy.

Prasa berlińska pisząc o

zjeździe w Rewlu

i omawiając toasty, konstatuje, że w polityce ogólno europejskiej, dokonywują się bardzo ważne i niespodziewane zmiany. Przedewszystkiem nastąpi znamienny zwrot

w sprawie macedońskiej,

w której główną rolę odegrają nie Rosya i Austro-Węgry, ale Rosya i Anglia z pominięciem Austro-Węgier. Obydwa mocarstwa są bardzo pokojowo usposobione, jednakże nie jest wykluczonem, że wynikną z tej nowej konstelacyi, zatargi z innemi mocarstwami. Pisma berlińskie zapewne mają na myśli Niemcy, tak sromotnie obecnie opuszczone i odosobnione.

Walka z gruźlicą.

W dniu 30-go kwietnia b. r. wygłosił dr. T. Janiszewski odczyt o niebezpieczeństwie, jakie grozi naszemu społeczeństwu z powodu gruźlicy i o sposobach samoobrony przeciwgruźliczej.

Po odczycie publiczność rozeszła się do domów, dzienniki zamieściły mniej lub więcej obszerne sprawozdania o odczycie i... na tem koniec.

A tak być nadal nie może, jeżeli niechcemy, by gruźliczy upiór zdziesiątkował naszą ludność. Nam nie wolno się usuwać od pracy, w której cała ludzkość bierze gorący udział. Społeczeństwo nasze nierozumie widocznie groźnego niebezpieczeństwa i dlatego śpi w głuchej ciszy przez nieświadomość. Popularne dziełka, częste popularne odczyty powinny budzić tę nieświadomość. Ale w tej pracy nietylko jednostki nieliczne, lecz władze rządowe, krajowe, gminne i wogóle wszystkie światlejsze warstwy ludności powinny brać żywy udział.

Cały świat cywilizowany już dawno się nauczył szukać samoobrony przed gruźlicą zapomocą środków zapobiegawczych, odkąd nauka niezbicie wykazała, że gruźlica jest łatwo uleczalną, jeśli się leczy chorobę w zarodku.

Anglia, Francya i Niemcy kroczą na czele tej pracy kulturalnej. Państwa te stworzyły znakomite ustawodawstwo sanitarne; rok w rok powstają tam z rządowych i prywatnych funduszów szpitale i sanatorya, wydają się niezliczone sumy na sanacyę miast i krajów. W Anglii rozwinął się przedewszystkiem ruch sanatoryalny, Francya znów stworzyła sobie instytucyę „Opieki na gruźlicznym" w znaczeniu zapobiegawczem i społecznem.

Instytucya „Opieki" przyjęła się i rozwinęła szczególnie w Niemczech, które w krótkim bardzo czasie założyły już sto kilkadziesiąt tego rodzaju instytucyj. Oprócz tego zakładają w Niemczech bardzo liczne „kolonie leśne".

U nas do tej pory zaledwie są zaczątki ruchu przeciwgruźliczego, podczas, gdy Europa wydaje na ten cel miliony, ażeby ratować miliardy w kapitale ludzkiego zdrowia.

A przecież statystyka wykazuje u nas wprost potworny stan rzeczy. Gdy w roku 1901-ym zmarło na gruźlicę w Galicyi około 23 tysiące, to w roku 1904-tym wzrosła liczba ofiar gruźlicy do prawie 26 tysięcy. Lwów i Kraków oprócz Madrytu wykazują najwyższą śmiertelność pośród miast całej Europy.

Początki akcyi planowej zrodziły się w Zakopanem. Następnie kilka odczytów, mów, pomoc Wydziału krajowego, akcya nauczycieli i drukarzy, epizodyczne usiłowania niektórych lekarzy, jak dra Jordana, dra Piaseckiego, dra Jakubowskiego, słaby ruch stowarzyszeń antyalkoholicznych, a wreszcie akcya zapoczątkowana przez założoną we Lwowie „Opiekę nad chorymi gruźlicznymi" — nie podołają ogromowi klęski, grożącej naszemu społeczeństwu, jeżeli ono samo masowo, intenzywnie nie poprze tych usiłowań.

Przepisy hygieniczne nie powinny pozostawać martwą literą, towarzystwa zawodowe powinny dążyć do uświadamiania swych członków przez odczyty i zakładać własne „Kolonie leśne".

Alkoholizm należy najusilniej zwalczać. Należy dbać raczej o zdrowe mieszkania, obfitsze pożywienie — niżeli żyjąc ponad stan, wydawać na szych zewnętrzny i stroje mnóstwo pieniędzy kosztem zdrowia. A robią tak niestety i warstwy najuboższe, które często na codzień w niechlujstwie i o głodzie przymierają, aby tylko w niedzielę i święta „pokazać się" — zabawić i zarobiony ciężko grosz utopić w szynku.

W walce z gruźlicą trzeba się otrząść z apatyi. Przykładem dobrym powinny świecić przedewszystkiem miasta. Odczyty i artykuły nie pociągną tłumów, dopóki będą widzieć, że jak np. we Lwowie hygieniczne śmieciarki istnieją tylko dla śródmieścia, dla arystokratycznej części miasta, podczas gdy na dalszych ulicach miasta stołecznego, przechodnie muszą wdychiwać powietrze zatrute miazmatami lecącymi z wiatrem z otwartych i zazwyczaj przepełnionych cuchnącem śmieciem wozów magistrackich, dopóki hygieniczną opieką sanitarno-budowlanej komisyi miasta nie będą otaczane tylko pryncypalne dzielnice i dopóki Lwów będzie „miastem szynków".

Dla biedniejszych mieszkańców przedmieść same morały przeciwgruźlicze mają wartość toastów bankietowych, wznoszonych na „Strzelnicy"; — mniej morałów, zato więcej opieki, dbałości i... własnego przykładu.

Gruźlica największe spustoszenia czyni wśród najbiedniejszych. Trzeba się postarać o pracę i zarobek dla nich, o tanie mięso, opał i lepsze mieszkania.

Przykład żywy pociąga.

Prawdzic.

Z pod zaboru pruskiego.

Gdy we wszystkich państwach postępuje modernizacya aparatu dworskiego, gdy inni panujący już uznali, że w dzisiejszych czasach można się obyć bez tej ciągłej aureoli błyskotliwej, która dziś już na nikim nie robi wrażenia, to w Prusiech dzieje się wprost przeciwnie.

Wydatki na utrzymanie dworu królewskiego wciąż się zwiększają. Lista cywilna króla pruskiego w krótkim czasie wzrosła z 7 i pół milionów na 15 i trzy czwarte milionów marek, a już znowu sygnalizują z kół rządowych potrzebę ponownego podwyższenia renty królewskiej o półtora miliona marek. W Sejmie pruskim już w jesieni br. ma być przedłożoną odnośna ustawa.

Pomijamy bizantynizm, rozpleniony na dworze niemieckim a także depresyę finansową i nędzę socyalną, które w połączeniu z życiem nad stan, jakie imperyum niemieckie od dłuższego czasu prowadzi, zbliżają całe państwo niemieckie coraz bardziej do nieuniknionego bankructwa.

Nam chodzi głównie o to, na podstawie jakiej etyki mają Polacy z własnej krwawicy podatkowej wotować nowe sumy na zbytkowne życie króla, który podpisując ustawy zbrodnicze przeciw polskiemu narodowi, zasłużył sobie na nazwę kata naszej Ojczyzny?

*

Wieś Kleszczewko pod Gdańskiem, obszaru 2500 morgów nabył p. Marcin Biedermann z rąk ks. K. Baczyńskiego, ażeby rozparcelować ją wyłącznie między Polaków. Natomiast komisya kolonizacyjna zakupiła od Niemki p. Fuchs, wieś rycerską Mochełek, 1300 morgów na parcelacyę między kolonistów niemieckich.

*

W Poznaniu zaczyna policya budowlana cierpieć na bzika hakatystycznego in puncto „polskiego niebezpieczeństwa".

Nakazała bowiem pewnemu polskiemu szewcowi pod groźbą kary usunąć szyld, przedstawiający but pomalowany na czerwono. Biednej ojczyźnie niemieckiej już nawet malowane buty zagrażają.

*

Pięknym przykładem męstwa i patryotyzmu jest mowa ks. dziekana Tascha, który mimo ustawicznych szykan i zasądzeń więzniennych, grożących księżom polskim, wyraźnie oświadczył na wiecu we Wschowie, że gdyby był posiadaczem gruntu, a chciano go wywłaszczyć z ojcowizny, niewie, czy pod takiem wrażeniem i wobec takich okoliczności nie byłby może gotów do popełnienia mordertwa.

Zato znów przykre wrażenie robi w całem W. Ks. Poznańskiem niejasne

---

62

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Noc była cicha, że zaś księżyc skrył się był poza gruby wał chmur, ciemności pokryły jasny przedtem widnokrąg.

Patrząc chwilę przez okno, ujrzał nagle cztery światełka poruszające się w rozmaitych kierunkach po polach.

— Aha — mruknął Jerzy wypuszczając z uśmiechem kłąb dymu — szukajcie sobie do sądnego dnia i zamarznijcie tam. Nam tu dobrze w ciepłym pokoju.

I tak mało obchodziła go ta pogoń, wysłana jak się domyślał widocznie za nim i Robertem, że zadrzemał podparłszy ręką głowę, a gdy się obudził i wyjrzał znowu, świateł z latarni już widać nie było.

Nazajutrz opatrzył ranę towarzysza. Kula przeszyła mu ramię, i rana nie była bardzo niebezpieczną, choć wymagała dłuższego czasu do zabliźnienia.

Po trzech dniach chory czuł się już znacznie lepiej.

W tym czasie stary Reece już nie wychodził wcale z domu więc i nie słyszał o napadzie, który miał miejsce w Harcourt House.

Jerzy przyniósł sam wszystko co tylko potrzebnem było, za przytułek zapłacił hojnie skradzionemi pieniądzmi, i bardzo ujął sobie tem starego.

Wieczorem trzeciego dnia przyszła córka Johna.

Katarzyna Reece nie była pięknem lecz miłem dość dziewczęciem, z twarzy jej i postaci całej uderzała choćby tylko przyswojona pomiędzy ludźmi inteligencya, a powierzchowność zdradzała wymownie garderobianę, sprytną i ciekawą subretkę.

Na nieznajomych gości ojca spoglądała bacznie i z pewnym niepokojem.

— Kto są ci panowie? — zapytała ojca biorąc go na stronę.

On opowiedział jej całe zdarzenie.

— Wieszże ojcze, kogo masz u siebie?

— Nie, niewiem.

— Więc ci powiem — ciągnęła tajemniczo półszeptem. — To złodzieje i rozbójnicy... Napadli byli na Harcourt House i jeden z nich został przytem raniony... Jestem święcie pewna, że to ci sami...

Stary potrząsł głową z powątpiewaniem.

— Sądzę, że mylisz się bardzo — odparł. — To jacyś spokojni i porządni ludzie. A zresztą płaca bardzo dobrze...

— Ha, to przynajmniej w tej mierze lepiej postępują jak moi państwo... wtrąciła córka: — lady przyobiecała mi była, że mi da potrzebne pieniądze, bym mogła tego roku jeszcze poślubić Wiliama While i wziąć z nim w dzierżawę gospodę pod „trzema srokami", a teraz powiada, że musimy poczekać jeszcze rok cały.

— Dobrze! — pomyślał Robert udając, że spał, a tymczasem chwytał chciwie każde słowo rozmawiających. Jerzy! — zawołał głośno.

Amerykanin chrapał w najlepsze na fotelu, ale na zawołanie zerwał się trzeźwy, jak gdyby czuwał bezustannie.

— Co takiego?

— Usłyszałem coś takiego, co zdecyduje kwestyę naszego w tem miejscu bezpieczeństwa. Idź do ojca tej dziewczyny i powiedz mu, że chciałbym z nią pomówić.

Za chwilę przywołana weszła i zbliżyła się do łóżka przypatrując się ciekawie choremu.

— Pan jesteś mr. Blithedale, nie prawdaż? — spytała po chwili bacznego przeglądu, uśmiechając się szyderczo i poważnie.

Zagadnięty przestraszył się niezmiernie i zadrżał. — Więc ta dziewczyna znała go, a tu zbyt był jeszcze słaby, by mógł przedsięwziąć ucieczkę.

— Nazwisko nie ma tu nic do rzeczy! — odparł zbywająco. — Chciałbym z panią omówić mały interesik, a mianowicie w jaki sposób mogłabyś poślubić wnet Williama i wydzierżawić tę gospodę pod „trzema srokami."

— Czy może w ten sposób byśmy w tym celu ukradli komu pieniądze? — zagadnęła go spokojnie.

— O nie, spełnisz pani tylko dobre dzieło!

— I cóż to będzie za dzieło? — spytała siadając i krzyżując ręce na piersi, przyczem wlepiła w Roberta przenikający wzrok sędziego śledczego.

— Mam ważne powody do podejrzywania, że lady Harcout zamierza otruć męża...

— Chciałeś pan raczej powiedzieć, że to pańskim zamiarem, a teraz zwalasz winę na mylady... — odparła. — Jeśli tak, to nie potrzebuję mieć nic z tem wspólnego.

Tylko z trudnością zdołał Robert stłumić w sobie gniew wybuchający. Bo i w rzeczy samej, w tej bladej i nieruchomej twarzy dziewczyny, w jej zmiennych i błyszczących oczach, jakoteż w całem obejściu tak spokojnem i zuchwałem, leżało coś niezwykle wyzywającego i groźnego.

— Jeśli pani nie chcesz wysłuchać mnie spokojnie do końca — odparł z niecierpliwością — to naturalnie nie porozumiemy się nigdy. Gdy skończę, proszę robić swoje uwagi.

Dziewczyna skinęła głową wierząco w odpowiedź.

— Więc powtarzam jeszcze raz — ciągnął nie bez przyczyny podejrzywania, — że lady Harcourt albo otruła już, albo dopiero otruje męża... Nie żądam od pani nic, jak tylko, byś baczne miała oko, a przekonasz się, że mam racyę. Skoro tylko co spostrzeżesz, uwiadom mnie natychmiast... Jeśli baronet umrze, a pani dopomożesz mi do udowodnienia zbrodni mylady, dostaniesz wszystko, co tylko zażądasz.. a tymczasem zaliczę nieco na zadatek I cóż, teraz zgadzasz się pani?

— Tak... O ile zrozumiałam, idzie tu o to, by uważać na mylady, i gdybym pochwyciła coś podejrzanego, zakomunikować panu.

— A nieinaczej.

— I gdzież pan będziesz?

— Zostanę tutaj.

— Jakaż rękojmia, że pan dotrzymasz słowa?

Robert sięgnął pod poduszkę i wyciągnął zwitek banknotów skradzionych w Harcourt House.

(C. d. n.)

postępowanie całej rodziny p. Stanisława Radziejewskiego, która zakupiwszy majątek Zielniki od Banku parcelacyjnego za wysokie pieniądze, kokietuje teraz z Niemcami, ażeby tę polską ziemię za wyższą jeszcze cenę odsprzedać hakacie. (p).

Wrażenie gwałtów pruskich w Królestwie Polskiem.

Na ogół biorąc, ustawa o wywłaszczeniu i językowa zrobiły w Królestwie bardzo silne wrażenie.

Jednak to wrażenie nie ujawniło się na zewnątrz głośnemi demonstracyami, jak np. po gwałtach we Wrześni, kiedyto rozgorączkowanie młodzieży wywołało ogromną panikę w konsulacie niemieckim w Warszawie.

Złożyły się na to różne okoliczności. Z jednej strony bowiem dzisiejsza młodzież w Królestwie okazuje wogóle zbyt mało zapału i zrozumienia dla spraw narodowych, a z drugiej rozdrażnienie przeciw Prusakom nie może znaleźć należytego wyjścia ani wyrazu, gdyż władze rosyjskie będące pod wpływem polityki niemieckiej, tłumią każdy żywszy objaw niechęci.

Oprócz tego trudno wymagać, by Królestwo z tem samem wysokiem napięciem uczuć reagowało na gwałty pruskie, co np. Galicya. Wszak w Królestwie wszyscy żyją wciąż pod obuchem rosyjskiej nahajki i prześladowań, wszak tam na narodzie polskim spełniane są niemal codziennie potworne zbrodnie, a na stokach cytadeli warszawskiej wciąż nowe się wznoszą szubienice.

A jednak mimo, że bywają tam tacy zdeprawowani, którym nie psują już humoru choćby najcięższe prześladowania — mimo, że odzywają się ostrzegawcze głosy lękliwców, jak np. Prus i Świętochowski, powstrzymujących ogół od bojkotowania pruskich towarów, ażeby „nie drażnić“ lekkomyślnie potężnego wroga — mimo to wszystko społeczeństwo polskie w Królestwie, własnem cierpieniem dojrzało już dawno i przekonało się, że potulnym i grzecznym zawsze jest najgorzej na świecie.

Zrozumiano tam bez hałaśliwych wieców doskonale, że walka ekonomiczna przeciw towarom pruskim będzie zupełnie logiczną odpowiedzią na walkę ekonomiczną przeciw ziemi polskiej a zarazem celowym objawem solidarności narodowej.

Wprawdzie zależność Królestwa od przemysłu niemieckiego jest tak wielką, że o natychmiastowem wyzwoleniu się z pod tego wpływu nie może być mowy, ale przypuściwszy nawet, że bojkot nigdy nie zostanie przeprowadzony w zupełności, to nawet częściowe jego powodzenie nie będzie pozbawione politycznego znaczenia.

Najlepszym posiewem politycznego fermentu są zawsze klęski finansowe. A upadek lub poważne straty każdej choćby mniejszej firmy niemieckiej wzbudzić musi w Prusiech gwałtownych przeciwników polityki antypolskiej.

Rząd rosyjski ulegając wpływom berlińskim tłumi prąd antypruski, ale z drugiej strony liczyć się już zaczyna z żądaniami innych państw, które jak np. angielski i francuski, przez swych konsulów wdrożyły już kroki w celu porozumienia się z kupcami warszawskimi w sprawie importu towarów swej ojczyzny.

Oprócz tego równocześnie budzi się w Królestwie naturalna dążność popierania własnego przemysłu.

Tak więc bez szumnych i głośnych zapowiedzi, pod kierunkiem jedynie prasy i cichej, czynnej akcyi społecznej, zadaje całe Królestwo Polskie już dziś dotkliwe cięgi interesom niemieckim, drogą bojkotu przemysłu niemieckiego, tem samem spełniając rzetelnie święty obowiązek solidarności narodowej i... odwetu, na jaki je stać w danych ciężkich warunkach bytu narodowego.

(b.-k.)

Kronika tygodniowa.

(O grożącem nam niebezpieczeństwie, które kronikarz „Gońca“ przewidział i zaradzić mu się stara. — Siegesallee od Lwowa aż do Brzuchowic i jeszcze dalej. — O zasługach starej Rady miejskiej i o pomniku dla niej).

Lwów miał już różne kłopoty i na niejedno brakowało mu miejsca. Aż teraz pokazało się, że brak u nas miejsca na pomniki. Bo w najbliższym czasie ma stanąć we Lwowie pomnik Kościuszki, Słowackiego, Szopena, Konstytucyi Trzeciego Maja i inne. Byle gdzie taki sławny nieboszczyk stać nie może. Postawmyż n. p. Kościuszkę naprzeciw konsulatu rosyjskiego. Z Rosyą mielibyśmy casus belli, a sam Kościuszko, a raczej jego imitacya spiżowa, wolałaby uciec za dziesiątą granicę, niż mieć takie vis-a-vis.

Robi się zatem u nas ciasno, już nietylko żywym, ale nawet i nieboszczykom. A przecież ci ostatni, ze względu że za swój grunt pod nogami czynszu płacić niepotrzebują, powinni mieć nieco skromniejsze wymagania i niezaglądać darowanemu koniowi w zęby. O ile mogę wyrozumieć ostatnią mowę wiceprezydenta Rutowskiego, to najpretensyonalniejszą co do wyboru miejsca dla siebie jest Konstytucya Trzeciego Maja. Dziwne mi to nie jest, bo kobieta zawsze chciałaby stać na najlepszym widoku, i mógłby jej np. Sobieski ustąpić miejsca, a jeszcze lepiej Gołuchowski, bo ten jest pieszo i ze szkapą niemiałby kłopotu.

Pogarsza sytuacyę zapowiedź wiceprezydenta Rutowskiego, który wyliczywszy pięciu kandydatów pomnikowych, rzekł: a niebawem przyjdzie kolej na pomniki dla innych jeszcze!

Widocznie miał tu na myśli żyjących, a już na pomnik zasługujących kandydatów. Tych — sam to przyznaję — jest moc wielka. Każdy radny miejski np. rości sobie pretensye do jakiejś kamiennej figury, a jestem przekonany, że nawet radny Mokrzycki na pamiątkę swego zasiadania w Radzie radby tam bodaj jakąś tablicę pamiątkową po sobie wmurować, aby nawet jego wnuki się dziwiły, że taki dziadek, a był w Radzie, i nieraz tam nawet głos zabierał i był z uwagą słuchany.

Wobec tylu i takich kandydatów może być i będzie nam ciasno. Ale mam radę i na to. Zapożyczoną, co prawda, od Wilhelma II., ale on ma przecie niekiedy dobre pomysły. Całą drogę ze Lwowa do Brzuchowic zamienimy w taką „Siegesallee“, podobnie jak w Berlinie. Co dziesięć kroków z jednej i z drugiej strony pomnik. Ta droga wystarczy nam nie na długo, ale zawsze na jakieś dziesięć lat. Tylko musimy być sprawiedliwi i niewolno nam nikomu pomnika odmawiać. Dla świętej zgody niech Rusini mają lewą, a my prawą stronę drogi. Stałby więc Siczyński naprzeciw poety Pietrzyckiego, byłby vis-à-vis Trylowski-Makuszyński albo Nazaruk-Gorazdowski. Wtedy ładnie by się jechało do Brzuchowic i wśród podniosłych uczuć. Aleję tę z czasem możnaby przedłużyć aż po węgierską granicę, a potem kręcić nią po całym kraju, ażby sie utworzył labirynt samych wielkości galicyjskich.

Rozumie się, że przy takiej pomnikomanii (w szlachetnem tego słowa znaczeniu) zniknęły niedługo Karpaty, wyłamane na podstawy i cokoły do naszych pomników, i nasza Rada miejska, jako przezorna matka Lwiego grodu, powinnaby zawczasu zakontraktować Andy albo Himalaje, aby nasi zasłużeni nienarzekali, że brakło materyału na ich zasługi i nieśmiertelność.

Dalszą konsekwencyą naszego pietyzmu dla galicyjskich nieśmiertelników byłoby założenie akademii pomnikowej, którą by kształciła naszą młodzież w modelowaniu pomników i w wychwalaniu zasług upomnikowanych ludzi.

Sądzę, że byłem moim obowiązkiem jako dalej patrzącego publicysty rozwinąć na długą metę nasze projekta pomnikowe, dać im wytyczne, i zawczasu zwrócić uwagę na przeszkody, jakie w tym pochodzie cywilizacyjnym równać i usuwać będziemy musieli.

Rozumie się, że zadanie to przypadnie nowej Radzie, bo stara w tym tygodniu kończy swój żywot. Niech jej śmierć lekką będzie, bo żyła ciężko, i więcej jadła i spała, niż robiła. Napisałbym jej nekrolog, gdyby nie przysłowie: *de mortuis nil nisi bene*. Chociaż ma ta ustępująca Rada miejska i swoje bene. Mógł się pod jej rządami cały Lwów zawalić, a zawaliło się tylko ośm kamienic i panorama Racławicka. Za jej panowania uciekł Babaczek ze Lwowa — młodsze nauczycielki doczekały się szczęśliwie zgrzybiałej starości — i wściekło się trzy czwarte psów lwowskich. A nareszcie dr. Lilien wystąpił z projektem ośmioprzymiotnikowego prawa głosowania do Rady miejskiej. Za tyle i takich zasług należy się naszej Radzie miejskiej zbiorowy pomnik pod samemi Brzuchowicami. Projekt pomnika wykona zapewne p. Jarosław Pstrak, ilustrator *Gońca*. *S. B.*

Z blizka i z daleka.

(Przygoda paryskiego redaktora. — Co jest najbardziej bezwartościową rzeczą na świecie. — Dzieci potwornej wielkości).

Jeden z redaktorów paryskiego dziennika *Matin* opisuje swoją wycieczkę do Wersalu, gdzie w słynnem tryanonie całkiem niespodziewanie spędził noc w takiem towarzystwie, jakie trudno znaleźć. Otóż zwiedzając park królewski nie wiedząc o tem, że to już spóźniona pora i trzeba zeń wyjść, dał się w nim zamknąć przez dozorcę a że równocześnie począł padać ulewny deszcz, szukał schronienia w jednej ze znajdujących się tamże słomianych chatek. Nagle tam napotkał żebraka, który też uważając go za współtowarzysza w swym zawodzie, oznajmił mu, że wskaże mu miejsce, gdzie doskonale wyspać się może. To mówiąc podprowadził go do parterowego budynku, stojącego w osobnym ogródku, który niegdyś służył królowej Maryi Antoninie jako owczarnia, gdy zabawiała się ówczesnym sielankowym zwyczajem w pasterkę. Budynek ten zawsze zwiedzany był z niezwykłą pieczołowitością przez przejezdną publiczność, która tylko każdym razem dziwiła się bardzo, że mimo tego, iż budynek ciągle jest otwarty i że tyle lat upłynęło od czasów M. Antoniny, mimo to wnętrze zachowało swój dawny charakter; panował w niem bowiem nieporządek, nieład i czuć było nieslychany fetor, jakby rzeczywiście co dopiero tam gościło stado baranów i owiec. Tego samego też doświadczył i redaktor. Jakże się jednak zdziwił, gdy wszedłszy do wnętrza tej „owczarni“, ujrzał tam cały tłum najrozmaitszych indywiduów, leżących obok siebie, jak śledzie w beczce, kobiety obok mężczyzn, małe dziecięta, cały konglomerat najpospolitszej nędzy, i szumowin ulicznych. Redaktor przeraził się zrazu, później jednak nie chcąc nie dać znać po sobie, położył się spać i tak przepędził noc całą a rano opuścił park bez przeszkody i widział ku swojemu zdumieniu jak też dozorca bez najmniejszej przeszkody wypuścił całą chmarę owych żebraków, by ich wieczorem znów na nocleg wpuścić.

*

Doskonała i jedyna może w swoim rodzaju historya przytrafiła się niedawno w Pensylwanii, która pozostaje w jaskrawym kontraście ze zdarzeniem białogórskiem.

Podczas bowiem oblężenia miasta Białogóry w XVII. wieku, kiedy nieprzyjaciele tak naciskali na miasto, że oblężeni musieli szukać ocalenia życia w ucieczce z niego, wówczas to dzielne białogórskie niewiasty, poprzenosiły, jako najdroższą rzecz na świecie, swoich rannych mężów na własnych barkach i pozanosiły ich w bezpieczne miejsce.

To zaś co zaszło w jednem z miast Pensylwanii jest jednem z najbardziej rażących przeciwieństw. Oto tam pewien klub kobiet istniejący pod godłem „Pod białym słoniem“ zainicyował w tych dniach wielką ogrodową zabawę. Otóż na niej członkowie, względnie członkinie zabawy miały przynieść ze sobą, co uważają za n a j n i e p o t r z e b n i e j s z e na ziemi. No i jakiż był efekt a skutek tego wezwania? Oto 9 z 11 członkiń klubu przywlokło ze sobą swoich... mężów!

*

W tych dniach przybyło z australskiej kolonii Nowej Zelandyi do okolicznego miasteczka Wednesbury obok Bamingham, dwoje dzieci, które pod względem ogromu swych ciał przewyższają wszelkie w tym kierunku wybryki natury.



Dzieci owe przybyły z rodzicami, aby poznać kraj, w którym niegdyś mieszkał ich dziadek.

Jedno z nich, 13-letnia dziewczynka Ruby Westwood jest wysokości 1 m 58 ctm. a waży 220 funtów — ona jednakże schodzi na drugi plan przy swym 11-letnim bracie Wilfriedzie, którego wzrost ma wysokości 1 m. 59 ctm. a waży 257 funtów, w piersiach ma objętość 1 m. 32 ctm., a każda z łydek jego ma objętość 62 ctm. Znajdująca się w pośród nich matka jak również i ojciec, są normalnie całkiem zbudowani. Jaki jest zaś pod tym względem stosunek tych „dzieci“ do rodziców dowodzi to, że sam Willfried waży o 5 funtów więcej niż jego ojciec i matka razem wziąwszy.

Lwowscy żebracy.

(Studyum brukowe).

II.

Kupcy lwowscy tolerują a raczej hodują piątników i udzielanie im jałmużny uważają niejako, za swój obowiązkowy haracz. Niektórzy każą się im ustawiać w szeregu (aby ten sam piątnik dwa razy datku nie dostał) i dopiero otrzymują jałmużnę jeden po drugim. Niejeden Lwowianin był już zapewne świadkiem takiej sceny, którą najlepiej obserwować można o 8 rano na placu Trybunalskim, gdzie te dziadowskie szeregi dochodzą niekiedy do siły 50 osób.

Targ ccy też zarobek takiego piątnika dochodzi w tym jednym dniu od 2—6 koron. Zależy to od dobrych nóg i stopnia natrętności jałmużnika. Ta ostatnia jest zadowalającą. Ale nogi mają ci ludzie już kiepskie. Rekrutują się bowiem ze starców i staruszek od 60—90 lat życia.

Klęską dla tych piątników jest deszcz lub śnieżyca. Bo nietylko, że

wtedy sami, zmoczeni lub zaśnieżeni, niemogą tak bez ceremonii pchać się do sklepów, ale w dodatku i kupiec, z powodu małego podczas niepogody targu, jest w złym humorze i nie okazuje takiej skłonności do szafowania jałmużną.

Na procesye piątników policya przymyka oczy. I słusznie bardzo. Nie są to żebracy zawodowi, nienasyceni awanturnicy lub pijacy, tylko istoty faktycznie nieszczęśliwe. U brata Alberta lub w innem schronisku mają oni dach nad głową i od biedy — niewystarczający wikt. Więc te parę koron, jakie uzbierają w piątek, służą im na polepszenie wiktu, na jakiś łach, na inną wygodę, której w swym przytułku żądać niemogą.

Lwów, gdyby niemiał innych żebraków, byłby bardzo szczęśliwem miastem.

Tymczasem uliczne żebractwo jest we Lwowie dość mnogie i dokuczliwe. Recz prosta, że byłoby plagą, gdyby nie brat Albert, który prawdziwie żebracze zastępy ściąga do siebie i tam trzyma i utrzymuje.

Łatwo sobie wykombinować, że ci żebracy, którzy niechcą szukać u brata Alberta przytułku, są ludźmi bardzo kiepskiej kategoryi, duchy niespokojne, które po nad azylum na Kleparowie przekładają szynk i nocleg chociażby w krzakach na Wysokim Zamku.

Wyjątek stanowi tu parę kalek-muzykantów. Np. ów skrzypek pod kościołem Bernardynów, kataryniarz na ul. Wałowej lub w pasażu Andriollego, ów ślepy śpiewak pod rogatką Łyczakowską, idem ślepa dziewczyna pod kościołem Jezuitów lub ów staruszek pod parkanem na ul. Adama Asnyka. Kaleki te są niejako koncesyonowanymi żebrakami, posiadają oni swych stałych ofiarodawców, Lwów się do nich przyzwyczaił, i np. brak tego ślepego skrzypiciela pod Bernardynami raził by przechodni tak samo, jak brak wieży na kościele.

Moralność pani Felicyi.

(*Obrazek obyczajowy*).

Znałem ją, gdy była mężatką, a mąż dla niej był tem, czem dla krótkowidza okulary, dla żołnierza karabin, dla poety natchnienie, dla uczciwego katolika niebo. Była, wedle biblii, z mężem przykładną jednością, kochała męża, on ją nawzajem, szczęśliwszego małżeństwa nie można sobie nawet w raju wyobrazić.

Aż oto — stało się nieszczęście. Mąż umarł.

Pani Felicya roniła łzy krokodyle, ubrała najcięższą żałobę, nad grobem trzy razy modnie zemdlała, a potem zamknęła się w sobie, rozmyślała nad utraconem szczęściem, narzekała przed znajomymi na straszny cios, a cień męża uwielbiała duszą całą.

Tak było dosyć długo, bo parę miesięcy.

W pięknej główce pani Felicyi zaczęły się powoli zacierać dawne miłe i przykre wspomnienia. Jak głos z oddaleniem maleje, wreszcie niknie, tak w jej sercu bladła czarna żałoba, traciła kolor, aż wreszcie powoli zniknęła zupełnie. Pani Felicya zaczęła patrzeć na świat zrazu przez szparę, ostrożnie, potem coraz śmielej. Nawiązywała przelotne znajomości, raz nawet długo z pewnym mężczyzną rozmawiała, co się znowu niebawem powtórzyło. Pani Felicya poczęła rozmyślać nad tym światem. W jej umyśle rozpoczęło coś kotłować, coś róść. Może to był jaki cień miłości, albo innego uczucia. Pani Felicya sama tego dobrze pojąć niemogła.

Aż wreszcie... Niewiadomo, kto był temu winien, kto to zrobił, pani Felicya przekonała się, że nieboszczyk mąż nie był wart funta kłaków, że był to tyran gorszy niż szach perski, że właśnie on jej zabrał najpiękniejsze chwile życia i zmarnował.

— A to hultaj, a to nicpoń — szeptała do siebie. — A ja, durna, żałobę nosiła. A niech tam sobie leży spokojnie, co mnie obchodzić może taki ot, nieboszczyk, którego już niema?

— I pani Felicya zrzuciła w 5 miesiącu po śmierci męża żałobę i poczęła się bawić.

A gdy ją krewni nieboszczyka upominali, skoczyła jak osa z pazurkami i powiedziała im dosyć głośno:

— On mnie tyle obchodzi, co piąte koło u wozu!

I to rzekłszy poszła na randkę do parku Stryjskiego.

NA GAPĘ!

Jeździć „na gapę“ nazywa się w Warszawie jechać koleją lub tramwajem bez biletu, a tylko za danym konduktorowi napiwkiem, który niepozostaje naturalnie w żadnym stosunku do ceny biletu, jakiby na przejechanej „na gapia“ przestrzeni kosztował.

Jazda na gapę jest rozpowszechnioną w całej Rosyi, ale i w Królestwie bywa praktykowaną, choć nie w takich rozmiarach. Aby dać jednak pojęcie o panujących pod tym względem stosunkach, choćby na tak surowo kontrolowanej linii jak warszawsko-wiedeńska, powtarzamy tu za *Gońcem* warszawskim notatkę kronikarską jazdy na gapę:

Nadużycia służby konduktorskiej na kolei warszawsko-wiedeńskiej przy przewożeniu pasażerów na t. zw. „gapę“ bardzo się w ostatnich czasach rozwinęły. Już nie dziesiątkami ani setkami, lecz... tysiącami przewożeni są pasażerowie bez biletów.

Oto obrazek z dnia onegdajszego.

Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej otrzymawszy informacyę, iż w pociągach nadzwyczajnych z pątnikami, powracającymi z Częstochowy, bardzo wiele osób jedzie bez biletów, zarządził odpowiednie środki, aby pociągi te ściśle skontrolować. W tym celu na stacyi towarowej, przy t. zw. rampie, ustawiono wojsko i żandarmeryę kolejową. Kiedy pierwszy pociąg przybył o godzinie 8-mej rano, wagony otoczone zostały przez wojsko, a wydelegowani urzędnicy zaczęli kontrolować bilety. Okazało się, iż w pociągu tym tylko... 735 pasażerów przyjechało bez biletów.

Następnie w drugim pociągu nadzwyczajnym, który przybył o godz. 10 min. 24 rano ujęto osób 605 bez biletów, a w pociągu trzecim, przybyłym do Warszawy o godz. 11 m. 20 rano — 601. Razem więc 1943 osób jechało na gapę; licząc, że każdy jadący minimum zapłacił rubla, niesumienna służba konduktorska „zarobiła“ 1943 rubli.

Należy dodać, iż w pociągu trzecim jechało znacznie więcej osób bez biletów, ale pociąg zatrzymany został w Gołąbkach (11 wiorst od Warszawy) a ponieważ służba konduktorska uprzedzona już była o dokonywanej kontroli, więc korzystając z 12-minutowego postoju, zaczęła wysadzać pasażerów z pociągu prawie gwałtem. W ten sposób wysadzono około 500 osób. Wagony zwykle mieszczą po 40 osób, a konduktorzy dla zysku osobistego zwykle ładują do wagonów po 50 do 60 osób, można więc sobie wyobrazić, jak przyjemna jest podróż w takich warunkach.

Pomysłowa służba konduktorska owych pociągów pociągnięta została do odpowiedzialności.

Harden o Edwardzie VII.

Jakby na potwierdzenie naszych zapatrywań na króla angielskiego Edwarda, zamieszcza Harden w swojej *Zukunft* bardzo trafne a z naszym wczorajszym artykułem zupełnie zgadzające się uwagi o tym ukoronowanym mistrzu dyplomacyi i polityki.

Artykuł ten tembardziej zasługuje na uwagę, że Harden, jak świadczą o tem ostatnie wypadki w Niemczech, jest nadzwyczaj dobrze poinformowany o wszystkiem, co się dzieje na dworze berlińskim, o jego zamysłach, nadziejach i obawach, a nadto ma odwagę opinie swe wypowiadać jasno i otwarcie, choćby się to nie podobało cesarzowi Niemiec.

Otóż Harden w artykule swoim zaznacza, że Berlin się boi wizyty w Rewlu, gdyż król Edward może się zbliżyć do celu, jaki sobie wytknął od pierwszej chwili wstąpienia na tron, tj. do osłabienia Prus. Jednym ze środków do tego wiodących, może nawet najlepszym, bo skazującym Niemcy na straty olbrzymie, pieniężne i polityczne bez wojny, jest rozbiór Turcyi, wygnanie Turków z Europy.

Harden wskazuje, że król Edward może ofiarować rządowi rosyjskiemu Stambuł. Dzisiaj Anglia już się nie boi panowania Rosyi nad Bosforem. Austro-Węgry przyłożą rękę do tego planu, gdy dostaną Serbię, Macedonię, Saloniki i panowanie nad morzem Egejskiem. Nietylko przystaną na taki podział, ale nawet będą tolerowały sztandar włoski na brzegu albańskim morza Adryatyckiego.

Podział Turcyi Europejskiej, wyrzucenie Turków do Azyi niszczy wszystkie plany niemieckie. Niemcom zależy na utrzymaniu Turcyi w jej dzisiejszym składzie terytoryalnym, z jej niemocą finansową, z jej chaosem administracyjnym. Tylko bowiem stan dzisiejszy owego państwa umożliwia Niemcom zrazu powolny, a potem coraz szybszy jego podbój pokojowy. Niemcy chcą swój stosunek do Turcyi ukształtować na wzór stosunku Egiptu do Anglii. Owszem, niech sobie sułtan rządzi, lecz ten sułtan będzie cieniem monarchy. Niech będzie armia turecka, lecz oficerami będą Niemcy. Na czele władz będą stali niemieccy sekretarze i wicesekretarze stanu. Od Miluzy aż po Bagdad będzie sięgał wpływ orła czarnego, zatkniętego na zamku królewskim w Berlinie.

W interesie Niemiec leży strzeżenie nietykalności Turcyi. Ktokolwiek godzi w tę nietykalność, godzi jak najdotkliwiej w interes Niemiec, naraża je na stratę miliardów pieniędzy i na stratę niesłychanych bilionów energii, pracy, wysiłków, zabiegów.

Harden się boi, że król Edward zamyśla o zadaniu Niemcom takiego właśnie ciosu. Rozbiór Turcyi! Czyż Niemcy mogłyby mu się sprzeciwić, gdyby Rosya, Austro-Węgry, Włochy były nim czynnie zainteresowane, a Francya i Anglia z bronią u nogi stały w asekuracyi mocarstw rozbiorowych? Nie! W przeciągu kilku miesięcy Niemcy straciłyby owoc długoletnich zabiegów. Dwaj jej sąsiedzi, Rosya i Austro-Węgry doznałyby znacznego przyrostu sił. Niemcom zabrakłoby jedynej linii, na której teraz mogą uprawiać ekspansyę gospodarczą i polityczną.

Ze słów Hardena o królu Wielkiej Brytanii bije nienawiść, ale tryska także uwielbienie dla syna królowej Wiktoryi. Z uwag Hardena przebija też obawa, że Wiedeń prędzej niż się sądzi, wypowie Berlinowi przyjaźń i poda rękę zwolennikom rozbioru Turcyi mimo pomocy usilnej, którą część prasy wiedeńskiej niesie Prusom...

Strach ma wielkie oczy...

(Do ryciny na 1 str.).

Pewien niemiecki oficer doświadczył na sobie bardzo zadziwiającej przygody, którą opisuje w jednym z berlińskich dzienników.

Było to podczas ostatnich manewrów. Jednego dnia on i kilku z jego kolegów zostało zaproszonych przez właścicieli poblizkiego miejscu manewrów dworu, oddalonego o kilkanaście kilometrów. Miał być na ich cześć wydany obiad. Że to podczas takiej służby wojskowej jest się i pod wozem i na wozie, nie dziwota, że oficerowie z chęcią pojechali i w doskonałem usposobieniu, przy dobranem i wesołem towarzystwie wieczór spędzili. Wreszcie nadeszła północ. Trzeba było w przeznaczone kwatery wracać. Zabawa musiała ustąpić wojskowemu rygorowi. Toteż towarzysze owego oficera spieszyli się co koń wyskoczy na swe posterunki, w krótkim też czasie zobaczył się ten na drodze sam jeden. W dodatku nadeszła burza, zrobiła się nieprzenikniona ciemność, spadł deszcz ulewny. Nie widział przed sobą nic prócz nieograniczonych mroków. Nie widząc innej rady, puścił cugle koniowi a sam zdał się na łaskę instynktu zwierzęcia.

Nagle koń stanął i nie dał się niczem nakłonić do dalszego chodu. Już chciał oficer zsiąść i zapalić elektryczną latarkę, gdy błysnęło się i przy świetle błyskawicy ujrzał ku swojemu osłupieniu przed koniem leżącą... trumnę.

Oficer jako, że na wiele śmiercionośnych przeciwności winien być zawsze przygotowanym, tym razem zdębiał, struchlał, ciarki mu po ciele przeszły i czuł jak włosy mu na głowie powstają.

Lecz przerażenie jego wzmogło się jeszcze stokroć, skoro ujrzał, iż wieko od trumny się podnosi a z wnętrza jej wydobywa się zwolna jakaś ludzka postać. Czemprędzej więc zapalił latarkę, aby duchowi, jak mówił, zaświecić w ślepia i potem przejechać się na koniu po jego grzbiecie.

Lecz tajemnica wyjaśniła się wkrótce. Jeden, ubogi stolarz otrzymał zamówienie zrobienia na następny dzień trumny dla jakiegoś umrzyka. Że nie mógł się wcześniej pospieszyć i robotę pod wieczór dopiero wykonał a trumna była konieczną na dzień przyszły, mimo zapadającej nocy, wziął trumnę na barki i wyruszył w drogę. W tem zaskoczyła go burza a chcąc się uchronić przed nią, położył się do niej, nakrył wiekiem a znużony podróżą zasnął, dopiero, gdy koń oficera kopytem o nią uderzył, zerwał się i tem tak przeraził oficera.

Pochód jubileuszowy.

A więc już po owym pochodzie jubileuszowym, do którego gotowano się z takiem przejęciem i ceremoniałem. Odbył się on wczoraj a pierwsza grupa wyruszyła o pół do 8 rano. Wzięło w nim udział 12.000 osób.

Przez wszystkie ulice wspaniale ozdobione, wzdłuż kosztownie i estetycznie urządzonych trybun, prowadziły piękne maszty, pylony, kopuły, baszty z festonami, wieńcami i girlandami

kwiatów i zieleni, przetykanych jaskrawą i barwną tęczą flag i chorągwi.

Przed bramą Burgu, gdzie wzniesiono prześliczny pawilon cesarski przemówił do monarchy prezydent komitetu obchodowego hr. Wilczek, zaznaczywszy, że pochód przedstawia w żywym obrazie pełną chwałę domu i historyę rodziny habsburskiej oraz przedstawicieli narodów Austryi.

Naczelne miejsce w pochodzie zajęły grupy historyczne: I tak 1) grupa: Rudolf z Habsburga z orszakiem kwiatu rycerstwa austryackiego i rodzin szlacheckich przybranych w stroje z czasów pierwszych Habsburgów. 2) Cesarz Albrecht na czele mieszczaństwa wiedeńskiego. 3) Powrót Rudolfa IV. po poświęceniu kamienia węgielnego pod tum św. Stefana. 4) Rycerze z XV. w. z czasów cesarza Fryderyka III. 5) Małżeństwa wnucząt cesarza Maksymiliana I. z Jagiellonami (cesarz Maksymilian, Władysław Jagiellończyk, Zygmunt Stary). 6) Rycerze niemieccy z czasów walk toczonych z Turkami. 7) Czasy wojny 30-letniej. 8) Grupa Sobieskiego i Polaków z odsieczy pod Wiedniem. 9) Czasy Karola VI. i ks. Eug. Sabaudzkiego. 10) Marya Teresa. 11) Wojska z czasów 7-letniej wojny. 12) Czasy Józefa II. 13) Czasy Franciszka I. 14) Arcyksiążę Karol pod Aspern. 15) Powstanie A. Hofera. 16) Kongres wiedeński. 17) Życie uliczne we Wiedniu w latach 1830—40. 18) Wojsko Radeckiego. 19) Herby Wiednia i wszystkich krajów koronnych. 20) Hołd mieszczaństwa wiedeńskiego. 21) Kraje koronne, z n a j p i ę k n i e j s z ą g r u p ą g a l i c y j s k ą. 22) Hołd stowarzyszeń sportowych.

Po przemowie burmistrza Luegera dano sygnał wszystkim dzwonnicom wiedeńskim i odrazu zagrzmiały wszystkie dzwony wraz z hukiem armat i śpiewem tylo tysięcznego tłumu, hołdującego sędziwemu monarsze - jubilatowi.

Wiedeń. Pochód jubileuszowy wczorajszy wypadł bardzo wspaniale, jak się nawet nie spodziewano. Przez cały dzień panowała nadzwyczajna pogoda. Do godziny pół do 3-ej, kiedy pochód już ukończono, stwierdził departament sanitarny policyi 400 wypadków zasłabnięcia. Poważniejszych zakłóceń porządku publicznego nie było żadnych. Cesarz przez cały czas przypatrywał się widocznie wzruszony poszczególnym grupom, a zwłaszcza z wielkiem zajęciem przypatrywał się grupie Krakusów. Podczas drugiej części pochodu wydarzył się dziwny fenomen; oto pomimo, że na firmamencie nie było nawet jednej chmurki, ukazała się przecudna tęcza; zjawisko to zauważono powszechnie i rozmaicie komentowano.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Antoniego z Padwy † — gr.-kat. Sub. zadusz.

W niedzielę rzymsko.-kat. D. 1 po Św. Św. Trójcy. — gr.-kat. 1. Juni S. św. D.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę „Kolacyjka" i „Żabusia".

W niedzielę „Moralność pani Dulskiej".

W poniedziałek „Żona dwóch mężów".

We wtorek „Żona dwóch mężów".

MIEJSCOWA.

Ze „Sokoła II". Wydział polskiego Towarzystwa gimn. „Sokół II." we Lwowie zawiadamia, że zapowiedziana zabawa sokola na stawie „Świteź", odbędzie się z niezmienionym i niezwykłym programem, we czwartek dnia 18-go b. m. Bliższe szczegóły zostaną niebawem ogłoszone. — Zarazem Wydział wzywa swoich członków do licznego współudziału w ćwiczeniach próbnych maczugami, które odbywają się codziennie od godziny 7-ej wieczorem, a to w dniach pogodnych na boisku obok stawu „Świteź", zaś w dniach niepogodnych w sali gimn. szkoły Konarskiego.

Wynik konkursu. Wydział krajowy przysyła nam wynik konkursu dramatycznego na oryg. utwory sceniczne polskie, rozpisanego uchwałą z 4-go maja 1907 L. 12.319.

Komisya konkursowa na posiedzeniu z dnia 31-go maja 1908 postanowiła przyznać nagrodę w kwocie 500 koron przeznaczoną dla teatrów włościańskich, sztuce ludowej w 3 obrazach z muzyką pod tyt. „Ojcowizna", której autorem jest p. Franciszek Gabryel Domnik w Krakowie.

Z pomiędzy utworów przeznaczonych dla teatrów miejskich komisya żadnemu nie przyznała nagrody, odznaczyła jednak pochlebną wzmianką i zaleciła do grania sztukę, pod tyt. „Teraz" komedyę w 3 aktach, której autorem jest p. Maurycy K i s i e l n i c k i w Skierniewicach.

Nadto zaleciła komisya do wydrukowania w Bibliotece teatrów włościańskich obrazek ludowy w 1 akcie pod tyt. „Na muzyce", którego autorką jest p. Zofia Rzepecka ze Lwowa.

Nowe ulice we Lwowie. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi regulacyjnej miejskiej, postanowiono otworzyć nową ulicę od ulicy Kochanowskiego do Gosiewskiego z przedłużeniem ul. Domagaliczów; druga ulica ma prowadzić od ul. Szymonowiczów do Grunwaldzkiej przez grunty p. Richtmana równolegle do ul. Sadownickiej i Listopadowej.

Z teatru.

„Ż o n a d w ó c h m ę ż ó w" farsa z wyżej i niżej 10.000, która będzie graną po raz pierwszy w poniedziałek, jest jedną z najweselszych sztuk, jakie grano od lat kilkunastu w Londynie. — Niezwykle dowcipna, tryskająca humorem, ma tę wielką zaletę, że dowcipy są smaczne i nie dwuznaczne.

Główną rolę żony dwóch mężów gra pna Zielińska, której mężami są pp. Dobrzański i Nowacki.

Sztuka ta nie schodzi z afisza w Londynie od 20-tu miesięcy!

Nabożeństwo żałobne w rocznicę zgonu śp. Franciszki ze Skwarczyńskich Gurskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 15. bm. o godz. 8-ej rano w kościele OO. Karmelitów we Lwowie.

W liceum p. Maryi Zagórskiej (ul. Piekarska 14) odbędą się egzaminy wstępne po klas licealnych (od kl. I. do VI.) dnia 20. b. m., oraz 4-tego i 5-tego czerwca b. r.

Stara i nowa Rada miejska. We wtorek odbędzie się ostatnie posiedzenie starej Rady miejskiej. Na niem dokończoną zostanie dyskusya budżetowa, poczem prezydent w czułych zapewne słowach pożegna ustępujących radnych i podziękuje im za długoletnią a gorliwą działalność.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady, według dotychczasowych dyspozyi, odbędzie się we czwartek. Na niem nastąpi podział na sekcye i komisye, poczem rozpoczną się prawdopodobnie wakacye radzieckie. A szkoda. Tyle pilnych spraw jest jeszcze do załatwienia — i należałoby wykorzystać zapał i chęć do pracy nowych radnych. Po feryach już się otrzaskają z swą nową godnością, już będą ją bagatelizować, a właściwie będą bagatelizować przywiązane do niej obowiązki. Bo tytułowi swemu i prawom z niego wypływającym ubliżać z pewnością nie pozwolą.

Aresztowanie kuplera. Policya aresztowała onegdaj Mechia Grubera, kelnera „hotelu" Metropol przy pl. Bernardyńskim, a to za namawianie nieletnich dziewcząt do nierządu, które to dziewczęta Gruber sprowadzał do hotelu i tam gościom je sprzedawał.

Wprost zrozumieć trudno, że na tak pryncypalnem miejscu, jak plac Bernardyński, zdołały się zagnieździć takie siedliska demoralizacyi i nierządu. Od paru miesięcy ul. Piekarska i pl. Bernardyński służą za targowisko erotyczne dla dam bardzo podrzędnej wartości, nawet w ćwierćświatku lwowskim. A przecież tak łatwo z tymi elementami zrobić porządek!

Z księgi policyjnej Temidy. P. Kazimierzowi Blumskiemu z Pniatyna skradziono wczoraj na pl. Bernardyńskim z kieszeni, srebrny zegarek kryty z krótkim łańcuszkiem, i wisiorkiem w kształcie orzełka.

Aron Beispiel murarz bez zajęcia a właściwie „Alfons" zawodowy, napadł wczoraj w ul. Lwiej na kochankę swą Jetti Wächter osóbkę z półświatka i pobił ją żelazną laską a gdy padła na ziemię, dobył noża i chciał ją przebić, lecz przeszkodziły zbrodni koleżanki Wächterówny i kilku przechodni.

Czeladnikowi bednarskiemu Michałowi Hawrylickiemu skradziono z warsztatu pod l. 16 przy ul. Furmańskiej czarne palto zimowe z aksamitnym kołnierzem.

Do sklepu p. Jakoba Verschleisera przy ul. Sykstuskiej weszły wczoraj dwie kobiety ubrane po małomiejsku i przy sposobności oglądania towarów, skradły popielate ubranie męskie.

P. Adolfowi Schotzowi skradziono pugilares, zawierający banknot na 10 koron, 2 korony jubileuszowe i trzy 10 centymówki włoskie.

W ul. Kazimierzowskiej skradziono M. Czarneckiemu zegarek z wisiorkiem.

Ze strychu realności l. 24 przy ul. Zielonej skradziono na szkodę p. Kamieńskiego koc wartości 50 koron i pierzynę w niebieskiej nasypce tejże wartości.

Z przedpokoju mieszkania p. K. O. przy ul. Nabielaka 24, skradziono palto wiosenne wartości 80 koron.

Nasz reporter pisze:

Jak Redakcya zapewne zauważyła, lwowski tramwaj otrzymał nowe napisy, a właściwie inicyały, Ł D, H D, H Z, H L. Długo sobie łamałem głowę nad tem, co te hieroglify znaczą, aż tu mi wczoraj jeden z tramwajarzy objaśnił, że Ł D, znaczy: „Łapserdak Diamanda", zaś co znaczy „H Z" w żaden sposób powiedzieć mi nie chciał. Możeby Redakcya co wykombinowała?

Onegdaj Rada miejska odbywała ostatnie posiedzenie w starym składzie i przyznać jej trzeba, że nie w ciemię jest bita.

Ona np. zna się na monumentalności czteropiątrówek i ma pod tym względem wyrobiony doskonale smak estetyczny. Nie dziwię się temu, bo zapewne ona urządzała in gremium jakąś wycieczkę do Kulikowa i tam się podobnym okazom przypatrzyła. A drugą ważną niezmiernie rzecz załatwiła stara Rada na wieczną rzeczy pamiątkę, tj. pozwoliła, aby do Lwowa przyjechał cyrk.

Bez tego byłby Lwów zginął jak kamień na puszczy, albo pies bez ogona.

Mnie się zdaje, że Lwowianie powinni choćby ostatnie jedenostki handełesom wysprzedać na pomniki dla tej Rady. Miejsca co prawda we Lwowie na pomniki już niema, ale myslę, że znajdzie się jakiś kącik w bufecie ratuszowym, albo za rogatką grodecką. Niech Redakcya rozpisze składki, bo ja już drugi dzień żadnej listy składkowej nie otrzymałem i dziwuję się, co się to stało takiego.

Może Redakcya wybierze się na to wesele chłopskie do Brzuchowic na furze słomy. Ja pojadę, choćby lało jak z cebra, a pojadę. Zakopię się z jaką druhną w słomę i co mi deszcz zrobi, ha? A do Brzuchowic warto jechać, choćby na to piwo, w którem się konserwują znakomite zoologiczne okazy, no i gdzie muzyka gra cygańska, z za żółkiewskiej rogatki.

A niezdaje Redakcya czasem jakiego egzaminu? Bo teraz na egzaminy pora jak na poziomki. Ja tylko mam gust siąść i zrobić egzamin z palcówek na fortepianie, bo i moja narzeczona właśnie siąść zamierza, toby nam było razem przyjemniej. W niedzielę dała mi randkę w teatrze pani Dulska. Możeby mnie Redakcya wyręczyła, bo ja chciałbym się z nią widzieć w jej domu, ale nie w teatrze, gdzie bufet drogi jak syfon na Saharze, a ja strasznie mało mam pieniędzy.

Żegnam Redakcyę i proszę sobie chałupę po rusku umaić, bo to ruskie święta. I jeszcze proszę odwiedzić Siczyńskiego, bo jemu się biedakowi strasznie cnie w batorówce.

† Władysław Stachiewicz, zmarł wczoraj rano po długich a ciężkich cierpieniach w 53 roku życia.

Śp. zmarły był jednym z najstarszych kupców, którzy własną pracą dobili się znaczenia i poważania, był on współwłaścicielem firmy Stachiewicz i Abrysowski, którą zaszczytnie wraz z wspólnikiem przez lat 28 prowadził.

Od lat 12 zasiadał w Radzie miejskiej, przydzielony tam do sekcyi IV., oddał się w zupełności sprawom handlowym i przemysłowym, dla których to spraw przez swe fachowe doświadczenie wielkie zasługi położył.

Od lat 3 zasiadał w Izbie handlowej, a jako doświadczony i dzielny kupiec był tam jedną siłą pożądaną.

Zajmował się gorąco uprzemysłowieniem kraju i zasiadał w Wydziale Ligi przemysłowej — należał do bardzo wielu Towarzystw humanitarnych i przemysłowych, gdzie przez swą gorliwą pracę zyskał ogólną sympatyę i poważanie.

S. p. zmarły był ożeniony z córką kupca ś. p. Paducha, Maryą. — Pozostawił córkę Zofię, zamężną za pierwszym lwowskim kupcem, Aleksandrem Lewickim, współwłaścicielem firmy Kazimierz Lewicki i syna Tadeusza, ucznia gimnazyalnego i brata znanego powszechnie lekarza dr. Teofila Stachiewicza.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 14-go o godzinie 5-ej popołudniu z domu żałoby przy ul. Akademickiej l. 12.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek o godz. 10 rano w kościele OO. Bernardynów.

Apostoł i uczeń, w kozie. Wedle informacyi *Haliczanina*, Sicze posła Trylowskiego propagują z wielką energią wolną miłość, odznacza się przedewszystkiem w tej propagandzie koszowy w Peręzosiej Klufiński. Koszowy ów nauczał, że siczownikowi wolno uwodzić cudze żony. Naturalnie ta nowa wiara, szerzona w okręgach, gdzie wogóle etyka plciowa stoi na nizkim stopniu, ściągnęła do Siczy licznych kandydatów na cudze żony.

Ale do czasu dzban wodę nosi. Przyszła kreska i na samego propagatora

nowej nauki. Oto razu pewnego w swoim domu znalazł siczownika, zalecającego się do jego żony. Klufiński zapomniał swych zasad i rzucił się na uwodziciela, który bynajmniej nie poddał się siczowej dyscyplinie, ale sam ręki na koszowym nie żałował, oburzając się nań przy tem, że śmie go bić zato, co sam propaguje.

Epilog propagandy miał miejsce w nadwórniańskim sądzie powiatowym; sędzia był tak indyferentnym wobec nowej wiary, że i jej apostoła i schwytanego uwodziciela wsadził do Siczy austryackiej, trywialnie zwanej — aresztem.

Okradzenie p. Stefana Pieleckiego. Wczoraj w południe popełniono w mieszkaniu kupca lwowskiego p. Stefana Pieleckiego, przy ul. 29. listopada l. 41, kradzież która udowadnia, jak „ złodzieje lwowscy znakomicie są zorganizowani i jak dobre stosunki utrzymują z wątpliwej jakości służbą domową, która ich o wszystkiem uwiadamia.

P. Stefan Pielecki wyjechał we wtorek wieczorem do Wiednia, skutkiem czego willa pp. Pieleckich stała pustką, gdyż żona zastępowała w sklepie nieobecnego męża. Zaraz trzeciego dnia byli już złodzieje o tem najdokładniej poinformowani, i zaledwie p. Pielecka odeszła do sklepu a dzieci do szkoły, już gospodarowali w mieszkaniu jak we własnym domu. Złodzieje weszli do ogrodu i w tylnej werandzie wyciąwszy szybę, otworzyli okno, przez które weszli do mieszkania, wyważyli dłutem kredens i zabrali sześć złotych łyżeczek tulskiej roboty, noże, kasetki ozdobne z łyżkami i srebrem stołowem, kompletną zastawę srebrną na 24 osoby, futro męskie, podbite lisami z kołnierzem z krymskich baranów, złote kolczyki i broszkę z koralami, dwie lornety teatralne, bransoletkę japońską. Co ponadto jeszcze skradziono, sama pani Pielecka jeszcze niewie, bo niepodobna się zoryentować, złodziej po wyważeniu szufiady w komodzie znalazł klucze i kluczami tymi pootwierał wszystkie szafy i sprzęty, rzeczy powyrzucał, zabierając naturalnie tylko co cenniejsze. Szkoda wyrządzona bardzo znaczna, przenosi 3.000 koron. Natychmiast po spostrzeżeniu kradzieży zawiadomiono policyę, lecz czy to przyda się na co, dość wątpliwe, złodzieje lwowscy mają bowiem nietylko zorganizowaną służbę wywiadowczą, lecz i handel eksportowy, którym trudnią się, nawet restauratorzy i poważni właściciele domów z przedmieść, zamieszkanych przez ludność żydowską.

Marszałek hr. Badeni wyjechał do Wiednia.

Z teatru. We czwartek wznowiono na naszej scenie „Ahaswera“ Zapolskiej z p. Przybyłko-Potocką. Sztuka stara, znana i nie bardzo interesująca. Wznowiono ją dla p. Przybyłko-Potockiej, która widocznie ma zamiar okazać wszechstronnie swój olbrzymi talent. Potocka z roli nieszczęsnej kochanki Ahaswera, schorowanej, opuszczonej, biednej, wydobyła, że się tak wyrażę, istną kaskadę odcieni dramatycznych, w tonacyi minorowej.

Inną zupełnie była rola Julki w „Dworze we Władkowicach“, wznowionym wczoraj. Jestto komedya obyczajowa, wymagająca w kreowanych postaciach dużo maski aktorskiej i mająca tę właściwość, że działa efektami scenicznymi. Zespół aktorski był we wszystkich prawie scenach bez zarzutu. Co do p. Potockiej to stwierdzić się w grze jej Julki jeszcze raz jej talent sceniczny tak wszechstronny, że daje się naginać do każdego rodzaju interpretacyi artystycznej, że wykazuje całą nieograniczoną skalę najprzeróżniejszych zabarwień, że jest tak wielkim i prawdziwym, jak rzadko który. Julka, córka dorobkiewiczów Bombeckich w grze p. Przybyłko-Potockiej była typem pełnym życia, tryskającym werwą; ga nadzwyczajnej inteligencyi, wykazująca wielką szkołę scenicznego życia. Każdy gest, każde słowo i każdy efekt zrozumiany należycie i umiejętnie przestudyowany. Doskonale sekundowali pan Feldman i p. Gostyńska. Przedstawienie było bardzo dobrem, tylko publiczności mało i te tak przedługie antrakty.

Zgubiono wczoraj około godziny piątej w filii pocztowej ul. Wałowa portfel zawierający notatki i bilet roczny kolejowy. Uczciwy znalazca zechce oddać pod adresem Pituła ul. Piekarska 16, gdzie otrzyma wynagrodzenie.

TELEGRAMY.

Z czerwonych mętów.

Kraków. Adwokat dr. Wł. Lewicki ogłasza:

„Jako pełnomocnik i prawny zastępca p. Janiny Borowskiej wniosłem przeciw redakcyi *Naprzodu*, oraz przep. Kazimierzowi Krzysztoniowi, słuchaczowi medycyny, skargi o oszczerstwo z powodu publicznie czynionych zarzutów, że p. Borowska jest szpiegiem rosyjskiej „Ochrany“.

Sprawa przeprowadzona zostanie z całą ścisłością przed sądem powiatowym karnym w Krakowie, idzie bowiem nie odwet na tych, co obwiniają, tylko o dojście do prawdy.

Na drogę sądową musiała się zwrócić p. Borowska, ponieważ mimo zapowiedzianego w *Naprzodzie* sądu partyi, który miał być dla rozpatrzenia tej sprawy zwołany, sąd taki zwołany nie został, ani też nie przedstawiono p. Borowskiej dowodów, względnie poszlak jej winy. Na nalegania jej męża, aby to uczyniono, jedna z wybitnych osób stronnictwa oświadczyła wreszcie, że sądu żadnego nie będzie, bo „partya“ o jej winie jest przekonaną.

Charakterystycznem uzupełnieniem tego stanu rzeczy jest strajk słuchaczów V. roku medycyny przeciw p. Janinie Borowskiej, będący również wyrokiem na nią przed jakimkolwiek sądem.

Niewątpię, że wszyscy, do których wiadomości pismo to dojdzie, zechcą współdziałać w dążeniu do przedmiotowej prawdy w tej sprawie, przez dostarczenie dowodów, za ewentualnie przeciw p. Borowskiej.

Oświadczam wreszcie, że imieniu mojej klientki, że o ile dowody jej winy, przedstawione zostaną pozasądownie osobom trzecim, posiadającym zaufanie całego polskiego społeczeństwa, ze względu na wybitne stanowisko i zasługi, stojącym jednak poza partyą, która obwinia i jeżeli ten sąd ją potępi, p. Borowska wszelkie skargi sądowe cofnie i zarzuty *Naprzodu* za słuszne uzna“.

Dr. Włodzimierz Lewicki, jako zastępca prawny p. Janiny Borowskiej.

Ministrowie w Krakowie.

Kraków. W niedzielę 21. b. m. o godzinie 3-ciej popołudniu przybędą do Krakowa ministrowie Fiedler i Gessmann. Ministrowie wezmą udział w V. ogólnem zgromadzeniu Centralnego Związku Galicyjskiego przemysłu fabrycznego, które odbędzie się dnia 22. b. m. w Krakowie.

Ks. Wł. Lubomirski jako filantrop.

Wiedeń. Ulegając nawoływaniom tutejszej prasy, ks. Wł. Lubomirski, właściciel zwycięskiego konia *Intrygant* ofiarował na rzecz biednych miasta Lwowa 5.000 koron.

Polacy w nowem ministerstwie.

Wiedeń. W tych dniach *Wiener Zeitung* ogłosi następujące nominacye w nowem ministerstwie robót publicznych: radcami sekcyjnymi zostaną dr. Juliusz Twardowski, sekretarz tego ministerstwa i dr. Jan Waygart, starosta namiestnictwa we Lwowie. Koncypistami ministeryalnymi mianowani zostaną komisarze namiestnictwa dr. Mieczysław Zaleski, dr. Antoni Malczewski i Konstanty Rozwadowski. Prócz tego, koncypista namiestnictwa Stefan Seferowicz, zostanie przydzielony do służby w temże ministeryum.

Fort Chabrol pod Wiedniem.

Wiedeń. W Hinterbrühl miano wczoraj w drodze przymusowej usunąć niejakiego Hinkera z jego domu, który został sprzedany na licytacyi.

Gdy przed domem zjawiła się komisya sądowa z żandarmeryą, zastała okna i drzwi szczelnie zasłonięte, a z dymnika Hinker otworzył w tejże chwili ogień karabinowy na komisyę, która wskutek tego uciekła w największym popłochu.

Po godzinie dopiero zjawił się oddział żandarmeryi, który z pod ruchomych zasłon rozpoczął oblężenie domu, zdobył go i Hinkera rozbroił.

Prognoza.

Wiedeń. Sobota: W Galicyi wschodniej, na Bukowinie; i w Galicyi zachodniej: zmiennie, pochmurno, mierne wiatry, ciepłota podnosi się, lepsza, ale nie stała pogoda.

Dary jubileuszowe na rzecz dzieci.

Wiedeń. Tutejsze instytucye bankowe ofiarowały rządowi do rozporządzenia na rzecz poparcia akcyi jubileuszowej dla dzieci sumę 500.000 koron. Na ten sam cel ofiarował bar. Albert Rotszyld 100.000 koron.

Fabrykują waryata!

Berlin. Krążą pogłoski, że lekarze stwierdzili w ostatnich dniach u ks. Eulenburga wyraźne objawy zboczenia umysłowego. Z pogłosek tych wnoszą, że istnieje zamiar ocalenia księcia przed procesem i karą, jako niepoczytalnego.

Kongres europejski?

Berlin. Pewien wybitny dyplomata potwierdza przypuszczenie, że król Edward angielski przygotowuje projekt zwołania kongresu europejskiego dla rozstrzygnięcia całego szeregu międzynarodowych problemów. Idei kongresu przeciwne będą zapewne Niemcy, których odosobnienie jest coraz widoczniejsze.

Jednem z głównych zadań kongresu będzie położenie kresu potwornym zbrojeniom, oraz załatwienie kwestyi marokkańskiej i kwestyi wschodniej.

(Kongres taki, zwołany w dodatku przez tak poważnego monarchę jak Edward VII., oddałby idei pokojowej niewątpliwie większą przysługę, niż osławiona szopka pokojowa cara Mikoła II., który w parę miesięcy później krocie tysięcy ludzi na zgubę do Mandżuryi wysłał!)

Prusacy w Persyi.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Teheranu, że prowincya perska Aserbeidszan uchwaliła nad ultimatum rosyjskiem w sprawie Kurdów przejść do porządku dziennego i oddać się, przy zachowaniu swoich praw autonomicznych, pod protektorat Niemiec.

Degradacya szpiega.

Tulon. Wczoraj odbyła się degradacya szpiega Ulmo w obecności bardzo licznej publiczności. Gdy zasądzony przybył, rozległy się liczne okrzyki przeciw niemu, które się później ponowiły, gdy Ulmo wracał do więzienia.

Serum syfilityczne.

Paryż. Dr. J. Champagne uzyskał z zakażonej krwi małp serum syfilityczne, które tę chorobę gruntownie leczy, nawet gdy się w 3-cim stopniu znajduje. Dotychczas w szpitalu de la Charité wyleczono tym środkiem 500 wypadków syfilisu trzeciego stopnia, które lekarze uznali za nieuleczalne.

Nowy komplot portugalski.

Lizbona. Odbyto tu nowe sprzysiężenie na króla Emanuela. Miał on zostać zamordowany 18. czerwca podczas uroczystości serca Jezusowego w kościele Estrella. Aresztowano tylu spiskowców, że więzienie św. Moniki pomieścić ich niemoże. Do komplotu należały najpierwsze rodziny lizbońskie, a także wielu spiskowców, którzy brali udział w zamordowaniu Don Carlosa, ale dla braku dowodów zostali uwolnieni.

Równocześnie odkryto w Lizbonie fabrykę bomb. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

Chory na wściekliznę.

Nowy Jork. Kapitan Rabeg zachorował onegdaj na wodowstręt, co lekarzy o tyle zdumiewa, że dzień przedtem ugryzł go pies, który jednak nie był chory na wściekliznę. Stąd przypuszczenie, że wodowstręt ów jest wynikiem chorej imaginacyi i da się jeszcze wyleczyć.

Zecerzy strejkują.

Kijów. W drukarni *Dziennika Kijowskiego* wybuchł strejk zecerów, wskutek czego pismo to wczoraj nie wyszło z pod prasy.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

C. Schayer Jedyna fabryka czekolady i cukrów :: we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5. odznaczona r. b. Dyplomym honorowym i złotymi medalami, poleca

¼ Ko cukrów deserowych w kartonie po K 1·20 i wyżej
„ „ herbatników co dnia świeżych po 90 hal.
„ „ karmelków nadziewanych po 60 hal. i wyżej
„ „ czekolady gospodarskiej po 80 hal.
„ „ czekolady deserowej po K 1 i wyżej
„ „ czekolady pralin. jasnej po K 1·30
„ „ czekolady śmietankowej po K 1·60
„ „ Cacao, pod gwarancyą czyste po K 1·90. 510

Pierniki hygieniczne, grahama, nadziewane i całuski, Torciki reklamowe po kor. 1 i wyżej. Owoce kandyzowane, Miód kuracyjny. Wielki wybór kaset i bombonierek. Zlecenia z prowincyi odwrotnie. — Adres:

C. Schayer, Lwów, ul. Jagiellońska 5.

Chciałabym się uczyć języka niemieckiego. Zgłoszenia pod „Lekcya" do Administracyi Gońca, Wałowa 6. 517

Wielki wybór prawdziwie oryentalno-perskich dywanów: Bocchara Afghan, Beludzistan — oraz **smyrneńskich** w rozmaitych wielkościach po nader nizkich cenach. — **Kopernika 28, I. piętro,** od frontu. 513

Brzuchowice.

Parcela zalesiona 2400 sążni² w pobliżu dworca w całości lub częściami do sprzedania. — Wiadomość z grzeczności udzieli Wp. Winiarz, budowniczy w Brzuchowicach lub we Lwowie ul. Fredry 2, parter, po lewej stronie. 491

Masło deserowe 70 ct. funt, Miód 25 ct., Słonina 38, Smalec 40 ct. w „KONSUMCYI" ulica Ruska 20. 322

Do sprzedania większa realność, nadająca się do parcelacyi lub jakiego przedsiębiorstwa z korzystną przyszłością — Mundur wyższej rangi, kompletny. — Warsztat tkacki z wszystkiemi przyborami. — Letnie mieszkanie blizko lasu w pięknej okolicy dla dwojga osób do wynajęcia. Bliższa wiadomość plac Dominikański 1, od 9—11 godziny. 529

Brzuchowice, Willa do sprzedania lub najęcia. Wiadomość: Dom Handlowy, Kopernika 7. 531

Sykstuska l. 29. 4 pokoi w parterze i wielki ogród, nadający się na teatr, kinematograf, restauracyę i t. p. do wynajęcia. 528

---

300 K miesięcznie

zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu, przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie urzędowo upoważniony i pouczony. — Kaucya za okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy generalni z siedzibą Czerniowce, Tarnopol lub Janów. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do firmy:

Wład. Marczewski
Lwów, ul. Gródecka 51.
i w Jaworowie. 286

Rakiety

tennisowe naprawia, także naciąga nowemi strunami angielskiemi J. KOPP, we Lwowie, Chorążczyzna 11, I. p. Tow. Sokolim i sportowym znaczny opust. 273

Trzy pokoje z balkonem, nyża, kuchnia. Krótka 11a, I. p. do wynajęcia. 535

Odwołanie! — Ponieważ sprawa między mną, a L. Bodyńskim, uczniem szkoły realnej załatwioną została, przeto niniejszem odwołuję poprzednie moje wezwanie i zapewniam, że niemiałem zamiaru ubliżyć jego czci osobistej.
538 Kaczorowski.

Książki szkolne kupuje najrzetelniej antykwarnia Stan. Köhlera Lwów, Batorego 28. 524

Magazyn mód Maryi Góralskiej, plac Bernardyński 3. (obok kościoła Bernardynów) poleca wybór kapeluszy damskich i dziecinnych po cenach umiarkowanych. 523

Fortepian krótki mignion za 280 zł. nowy krzyżowy, sprzedam Blacharska 14. I, p. 522

Opis chorób ludzkich i leki na nie ułożył dr. Aleks. Harasowski, lekarz szpitala lwowskiego. Cena K 2·40. We wszystkich księgarniach i u nakładcy Stanisława Köhlera księgarza we Lwowie, franko za nadesłaniem należytości przekazem. 525

Szparagi codzień świeże krótko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierzanowscy, o. p. Grzymałów Zielona. 300

„Sztandar"

Organ robotników narodowców

Wychodzi co niedzieli.
Przedpłata: rocznie 3 kor. 50 h, kwart. 1 kor.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Ossolińskich l. 11. :: ::
521

Brzuchowice. Willa zielona obok szkoły. Do wynajęcia 14 pokoi z kuchniami razem lub pojedynczo. Wiadomość sklep p. Teichmana obok dworca kolejowego — lub na miejscu. 527

Realność do sprzedania w Krzywczycach. Wiadomość ul. Kopernika 50, sklep. 539

Parcele budowlane tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Polna 26. 533

GIPS

— Modelarski DLA ODLEWÓW NAJLEPSZEJ JAKOŚCI — POLECA —

J. Rzędowski
Lwów, Balonowa 12. 520



Swiatowej — sławy!

GORSETY

paryskie i brukselskie P. Du Toict i R. F. C. a la Princesse, jak również

Rękawiczki

wszelkiego rodzaju własnego wyrobu — poleca

J. Schreiber
we Lwowie ul. Hetmańska 6.
Ceny jak najniższe. 279

Strzyżenie i fryzowanie włosów wykonuje się najlepiej w zakładzie fryzyerskim

J. Habermanna
ul. św. Mikołaja 1.

Kto odwrotnie twierdzi, niech się przekona
192

MLECZARNIA ANNY LEHARD
plac Akademicki l. 1.
Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcye większe 14, mniejsze 10 zł. miesięcznie. 1504

MASŁO DESEROWE w paczkach pocztowych 4 i pół klg. — netto za koron 12 wysyła —

Mleczarnia Przeworska
540 **we Lwowie, ulica Polna 25.**

---

15 koron **tygodniowo** można **zarobić** wygodną pracą w domu **dla naszego przedsiębiorstwa!!**

45 koron i więcej tygodniowo zarobić można wyrabianiem i sprzedażą wyrobów wykonanych na **płaskiej** maszynie pończoszkarskiej **„SLAVIA".** Są to najdoskonalsze i najwydatniejsze maszyny obecnego czasu. — Dwuletnia gwarancya za maszynę. — **Nauka bezpłatna.** Nauczycielkę wysyła się też na prowincyę. **Stały odbiór wyrobów zaręcza się piśmnie.** Nadaje się dla wszystkich. — Wyroby (pończochy, skarpetki itp.) mają wszędzie łatwo **największy odbyt. Ceny wogóle najniższe.**



Żądajcie prospekta od Firmy: **Libal i Spółka**
zarejestrowane Towarzystwo HANDLOWE we Lwowie ulica Grodecka 39/4 I-sze piętro.
Wystrzegajcie się maszyn okrągłych! Maszyny płaskie „Slavia" uzyskały mnóstwo pochwał! 187



Główny skład instrumentów muzycznych **J. KAPRALIKA** we Lwowie znajduje się obecnie tylko obok nowego teatru po stronie ul. Hetmańskiej. Cenniki darmo. Najlepsze instrumenty po niebywale tanich cenach.

Handel FARB i lakierów W. Czopp następca, Lwów, ul. Żółkiewska l. 2 :: poleca taniej niż wszędzie naftalinę, kamforę, proszek perski antimolinę, oraz wszelkie artykuły domowo gospodarcze. Światowy **środek na nagniotki.** 352

Cabaret Bristol

nowo otworzony. Senzacyjny program! Mascha Dignam. Baronowa Metta de Lessen, Georg Bauer itp. — Początek o godzinie 10-tej wieczór. 459

Pustomyty

Zakład Leczniczy i kąpielowy

== obok Lwowa ==

odznaczony srebrnym medalem na wystawie lekarskiej we Lwowie w roku 1907, dla chorych potrzebujących leczenia już to zakładowego, już to ambulatoryjnego, położony przy linii kolej. Lwów-Stryj (29 minut jazdy ze Lwowa przy dziesięciokrotnem połączeniu),

otwarty został z dniem 1-go czerwca b. r.

Stacya kolejowa, poczta, telegraf i kościół w miejscu — Środki lecznicze: Kąpiele siarczane, borowinowe z Co^2 gazowe, w świeżo przebudowanych łazienkach, słoneczne i rzeczne.

HYDROPATYA

w nowo wybudowanym budynku, urządzona wzorowo. Masaże, elektryzacya, gimnastyka, dyetetyka Kuchnia we własnym zarządzie z uwzględnieniem najnowszej dyetetyki. Cały szereg mieszkań nowo wybudowanych z nowoczesnymi urządzenia. Sezon od 1. czerwca do końca września. W I. i II. sezonie znaczne ulgi. — Lekarz zakładowy: **Dr. Stan. Blaim** b. asystent kliniki chirurg. Uniwersytetu lwowskiego, sekundaryusz Szpitala powszechnego we Lwowie Wszelkich obj śnień udziela Zarząd odwrotnie. 462

HOTEL WARSZAWSKI

Lwów, plac Bernardyński l. 5,

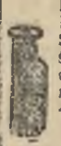
mieszczący kilkadziesiąt pokoi, z komfortem umeblowanych, pokoje kawalerskie za miesięcznym czynszem od 20 koron i wyżej — przy doskonałem położeniu w śródmieściu — obok tramwaju konnego i elektrycznego. P. T. Publiczności i przejezdnym gościom — poleca
Zarząd.

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam — proszę żądać cennika, Grajewski, mechanik, ul. Boimów 1. Lwów. 815

Zapalniczki

platynowe rozmaitych systemów, sprzedaje najtaniej, bo począwszy od 25 ct.

J. P. Kleczeński



Lwów, Sykstuska 28, I. piętro. : Hurtowny Skład patent. nowości. Prospekty illustr. odwrotnie. Fluid do napełniania i druciki — platynowe —
bardzo tanio! 299

BERDĘ kupi „Kółko mandolinistów TYPOGRAPHIA" Zgłoszenia: Stow. Drukarzy, Lwów, Piekarska l. 18, JÓZEF BABIARZ, od godz. 7—9 wieczór. 483

INSTYTUT NAUKOWY

GRONA STOWARZYSZONYCH NAUCZYCIELI

we Lwowie, ul. Asnyka 8,

przygotowuje uczniów publicznych do codziennych lekcyi szkolnych, prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów (np. matury gimn., real., seminaryalnej, egzaminów wstępnych do wszystkich klas szkół średnich. 318

DLA ZAMIEJSCOWYCH

PENSYONAT

URZĄDZONY WYTWORNIE I PROWADZONY WZOROWO.

Kto

kupuje obce towary rujnuje kraj, rujnuje własnych robotników, a popiera obcych! Polecamy wszystkim jak najgoręcej kupować tylko

MASŁO I TŁUSZCZ

‚BERLEOL'

wyrobu krajowego ze ziół karpackich w Rożniatowie. — Zatrudnieni wyłącznie nasi robotnicy. — „Berleol" wszędzie do nabycia. Zastępstwo na Galicyę i Bukowinę: Agencya handlowa lwowskiej pomocy przemysłowej we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 29. 481

Z Paryża i Londynu

Pierwszorzędna

Pracownia sukien

dla Pań, Panów i Dzieci — została z dniem 15-go maja przeniesioną na ul.

Chorążczyzna 13,
(parter)

wykonuje suknie wizytowe, spacerowe, sportowe, wieczorkowe etc., oraz wszelkie roboty angielskie, kostyumy, płaszcze, żakiety
po cenach zniżonych. 497

Poszukuję rutynowanej kucharki na wyjazd w góry. Zgłoszenia Gołąba 9, parter na prawo. 490

Stolarza, meblarza do stałych robót poszukuje Zakład graficzny M. Hegedüsa we Lwowie, ul. Kopernika 8. 512

Ważne dla P. Myśliwych

Do komisowej sprzedaży otrzymałem ::

używaną broń w dobrym stanie.

2 drylingi firm Nowotny Cb 16×400 m. 2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12, Hamerles — 2 Büchsflinty Cb 16×450 Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. — Wiadomość: Pracownia rusznikarska **Jankowski** we Lwowie przy ulicy Czarnieckiego 2. 466

Dozorca starszy, żonaty, bezdzietny, poszukuje miejsca przy kamienicy. Wiadomość w Administr. „Gońca" Wałowa 6, pod „Dozorca". 300

Z Paryża i Londynu

Antoni Turecki

nauczyciel kroju francuskiego i angielskiego
Chorążczyzna 13, parter
rozpoczyna
z dniem 15. czerwca br.
kurs kroju damskiego
Cena kursu 25 kor.
Przyjmuje również wpisy na kurs szycia. 496

Ludowe Towarzystwo Wzajemnej Pomocy
„Pogorzelec" i „Aliage"
Lwów, pl. św. Jura 7, poszukuje za wysoką prowizyą zdolnych

Agentów

na określone powiaty. 514

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.

Polecamy grupę:

1 los austr. Cz. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los węgierski Joszіv
1 los serbski tyt. 10 fr.

razem 4 losy za 140 kor. 28 rat po 5 kor. Pierwsza rata zpn. 7 kor. 50 hal., dalsze po 5 kor. Prawo gry już 1-go lipca b. r.

Schütz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5, (dom własny). 268

Wkładki na książeczki oprocentowuje po **4% — 4¼%** Dziennie podjąć można znacze kwoty.

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN
Filia we Lwowie
Sykstuska 15. — Telefon 1908.
Kapitał akcyjny 10,000.000 K. — — Wkładki 80,000.000 K.

Wkładki na rachunku oblicza po **4% — 4¼%** stosownie do terminu wypowiedzenia.

UDZIELA WADYÓW I KAUCYI.

Transakcye wszelkiego rodzaju, wypłaty na obce miejsca, kupno i sprzedaż papierów wartościowych, obcych walut i monet.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.